

Wykodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartał 3 zł 75 cent	rocznie 13 zł 75 cent
z przesyłką pocztową:	
z państwem austriackim z tygodnikiem Niedzielnym 6 str. — do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.	
Szwajcarii i Danii 6	
Anglii i Belgii 23 franków.	
Włoch 26	
Belgii i Szwajcarii 18	
Turcji i k. Naddun. 18	

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy alii Nowej, pod liczbą 281. W KRAKOWIE: Księgarnia Włocławskiego w rynku. W PARYŻU: na całe Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Opplik, Wollzeile 23; tudzież pp. Hasenstein & Vogler, Wallzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jedno go wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieo częstowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów d. 7. kwietnia.

(Komisarz lwowskiej giełdy usunął. — Dziwne postanowienie w sprawie sceny polskiej we Lwowie. — Katedra historii polskiej w Krakowie. — Brak jej we Lwowie.)

Spór między Izłą giełdową a rządowym komisarzem giełdowym, panem radcą finansowym, Teodorem Kulczyckim, rozstrzygnięto na razie przyjdzie samostanowienie usunięciem doradcem pana Kulczyckiego, a mianowaniem w jego miejsce pana Sachnka. Zapewne śledztwo dyscyplinarne nastąpi później. Pan Kulczycki zaś przesła Izbie giełdowej, pana Doma, zaskarżił do sądu o obrazę honoru urzędnika podczas jego urzędowania.

Nie w sobotę, lecz w poniedziałek wieczór odbyło się posiedzenie Rady administracyjnej fundacji skarbkowskiej, na którym na porządku dziennym było podanie pana Miłazewskiego o oddanie mu teatru polskiego na drugie sześć lat. Uchwalono rozpatrzyć najpierw kontrakt dotychczasowy pana Miłazewskiego, i badać, czy przyjąwszy zobowiązaniem czynił sadzić; potem dotychczas warunki, odpowiedziałe dzisiejszej potrzebie, pod którymi przedsiębiorstwo teatralne ma być dalej prowadzone. Dopiero gdy jedno i drugie będzie zbadane i przygotowane, Rada administracyjna ma rozstrzygnąć, czy ma być konkurs ogłoszony.

Zupełnie nie rozumiemy tego proceduru. Czyli p. Miłazewski nie czy dobrze prowadził teatr, czy dotrzymał lub nie warunków kontraktu, zapewne należy rozpatrzyć konwale, bo i każde prowadzenie teatru może być względnie dobrem i względnie złym, a tylko konkurs może to przekazać i w Radzie administracyjnej i w powszechności stwierdzić, że najzdolniejszemu, największej ręką dającemu przedsiębiorstwu oddano kierownictwo teatru. Obowiązanie zaś bez konkursu, przedłożenie pod ręką kontraktów dawnych, jest w warunkach publicznych zawsze powodem do słusznych narzeków i najzupełniej słusznych obwinień o nepotyzm. Gdy namiestnictwo zarządzało fundacją Skarbkową, to nawet hr. Menardoff uznał za potrzebne, nie pod ręką, lecz za konkursu oddawać przedsiębiorstwo teatru polskiego. Miałoby to być poważaniem i dla instytucji tak ważnej jak teatr polski, i dla powszechności polskiej? Tylko przez konkurs może Rada administracyjna przyjąć w położeniu, iż będzie mogła z pomiędzy wielu ubiegających się istotnie najzdolniejszemu oddać teatr polski.

Po wielu a wielu kolatach nareszcie zdecydowano się w ministerstwie zaprowadzić na uniwersytecie krakowskim osobną katedrę historii polskiej, z wykładem polskim. Senat akademicki uniwersytetu otrzymał z Wiednia polecenie za proponować ministerstwu oświecenia kandydatów do tej katedry. Zawsza o tem donosimy, aby się historycy nasi przygotować mogli do tej konkurencji, i zdolali wypełnić formalności, przepisane dla kandydatów do katedry uniwersyteckiej.

Do tej wiadomości dodaćby potrzebna była jeszcze, aby ci, co wykolatali w końcu katedrę historii polskiej w Krakowie, zajęli się także i losem uniwersytetu lwowskiego. Kwestja językowa czeka rozstrzygnięcia, ale nie obejmuje i katedry historii polskiej. Jeśli się okazała potrzeba tej katedry w Krakowie, to także sama potrzeba istnieje i we Lwowie.

Zajścia Jarosławskie.

Zaburzenia w Jarosławiu są znaczącym objawem usposobienia ludności naszej. Lekko tego objawu brać nie można; należy bez uprzedzenia ranę rozpatrzyć dokładnie, aby się wzięść można do jej wyleczenia.

Masy ludności naszej, tak chrześcijańskiej jak żydowskiej, nie były przysposobione do pojęcia zawartych w ustawach zasadniczych zarządzeń postępowych. Masy chrześcijańskiej ludności przerażone zostały nie ideami, zawartymi w tych ustawach, nie prawami, nadanymi żydom, lecz pojedynczymi, podrzędnymi zupełnie znaczenia skutkami równouprawnienia żydów. Żydzi zaś nie wszędzie mieli o tyle taktu, aby dla niedrażnienia masy ludności chrześcijańskiej, nie występować z temi objawami w sposób drastyczny. Miaowicie w kilku miejscach w największe uroczyste święta chrześcijańskie, jak w Wielkanoc i Boże Ciało, otworzenie sklepów, prowadzenie handlu po ulicach, dało powód do starć i zamieszek. Nieprzychylny bowiem do tego tłum wziął to za urąganie się z religii chrześcijańskiej. Przeciwno przypuszczeniu żydów co wszystkich praw politycznych, przeciw przypuszczeniu ich do urzędów, przeciw równouprawnieniu ich w gminie nie wystąpiło nigdzie chrześcijańskie pospółstwo, a taka podrzędna znaczenia rzecz, jak otwieranie sklepów w dni uroczyste chrześcijańskie, spo-

wod wala krwawe zajścia. Pospółstwo chrześcijańskie nie mogło pojąć, że jak chrześcijan nie można zmuszać, aby święcili święta żydowskie i nie pracowali wówczas, nie prowadzili handlu, tak nie słuszną zmuszać i żydów, aby zachowywali święta chrześcijańskie. Dawny tradycyjny zwyczaj w Jarosławiu, oprowadzania za Judasza wypchanej lalki wywołał oburzenie żydów. Wzięli to w r. 1869 za naigrawanie się z żydostwa, dlatego, że Judasz Iskarjot był żydowinym, chociaż od wieków chłopcy chrześcijańscy co roku powtarzali ten tradycyjny obchód. Nawzajem oburzyło znow tłumy chrześcijańskie, że żydzi nie zachowali dawnego tradycyjnego zwyczaju, przemykania sklepów w Wielkanoc i święta chrześcijańskie! Żydzi wzięli obchód Judaszowy za naigrawanie się z nich, z ich religii żydowskiej, chrześcijanie zaś niezamykanie sklepów za naigrawanie się z chrześcijańskiej religii.

Ubolewać potrzeba nad jednym i drugim uprzedzeniem. Obadwa są objawem rozdrażnienia, istniejącego w masach ludności, które nie mogą się oswoić z nowym stanem rzeczy. Światlejsi chrześcijanie usiłowali powstrzymać wybuch namiętności, starcie, usiłowali powagą swą i przedstawieniami odwieść tłum chrześcijański od brutalnego objawu namiętności poruszonych. Toż samo usiłowali i światlejsi żydzi uczynić u swoich. Ale namiętność wzięła górę nad powagą i rozumem słowem. W dobry sposób uspokoić tłumy nie udało się ani jednemu, ani drugiemu. Musiała aż władza wystąpić i w pomoc wziąć siłę wojskową.

Przemocą przywrócono porządek, ale nie przyłumiono rozdrażnienia. Owszem, w tem szerszych kołach ono się rozpaga. W ostatnią niedzielę znowu powtórzyły się zaburzenia, i znowu wojsko musiało przywrócić porządek. Nie tajmy niebezpieczeństwa przed sobą. Łada sposobność, łada przypadek, łada intryga obca może spowodować już nie tylko w samym Jarosławiu starcie najopłakawszych skutków, i całe życie nasze wewnętrzne na długie czasy rozdrzeć, sparaliżować, zupełnie ubezwładnić. Działka namiętność mas może się rozbudzić w całej swej okropnej potęgze! Jak nam piszą z tamtych okolic, ponura, złowroga fermentacja rozchodzi się od Jarosławia pomiędzy lud wiejski w coraz szerszych kręgach.

Nie ignorujmy niebezpieczeństwa, nie zamykajmy przed nim oczu! Trzeba wielkiego taktu ze strony władz i trzeba czujnego i czynnego współdziałania światłych obywateli tak chrześcijan jak żydów, aby uspokoić wzburzone namiętności. Samo użycie przemocy uspokoi tylko pozornie. Przyłumione, ukryte namiętności przy danej sposobności wybuchną z tem większą gwałtownością. Lepiej byłoby, gdyby władza z swem *bracchium militare* usunęła się więcej w głąb, a naprzód wysunęła się czynność obywatelska z pouczeniem, z pośrednictwem, z wpływem moralnym. W Anglii n. p. jużby obywatele, posiadający zaufanie powszechne, utworzyli w takim razie komitet, zwoływali zgromadzenia, przemawiali do tłumów, wyjaśniali im zasady wolności religijnej i politycznej. I u nas podobny środek byłby najpewniejszym.

Korespondencja Gazety Narodowej.

Kraków d. 5. kwietnia.

Pomniki architektury i pomniki sztuki nie są narodowocią, pouczają mię *Kraj*. Zgadza się zupełnie na jego zdanie; powiem mu nawet więcej, zdanie to było już wtenczas mojem przekonaniem, kiedy *Kraj* jeszcze nie istniał i nauk swoich galicyjskiej publiczności udzielać nie mógł. Nigdy też pomników sztuki nie identyfikowałem z kwestją narodowości. W wypadku, o którym mowa, chodziło mi tylko o tożsamo odszukanie przyczyny, dla której wśród galicyjskiego elementu wyobudził dziennik polski. Polaków w Galicji nie ma, trzeba ich dopiero tworzyć, a więc nie żywa społeczeństwo, nie jej tradycje i aspiracje powołały dziennik *Kraj* do życia, ale zabytki przeszłości, zachowane w pomnikach, świadczących że tu dawniej przed wiekiem Polacy byli, mogły natchnąć kilku miłośników Polski, czyby na tej ziemi nie zdołano jeszcze ducha polskiego wskrzesić, znarodzić to nanowo, co się już wynarodziło, wprowadzić do galicyjskiego społeczeństwa poczucie polskości. Więc nie znaczenie narodowości przypisywałem pomnikom, lecz jedynie, że widok tych pomników mógł natchnąć wydawców

Kraju myślą szukania za śladem tych pomników Polaków śladu po Galicji, wskazania tym mieszkańcom, którzyby choć zamglone tradycje przeszłości w pamięci zachowali, czem by przedtem i czem być powinni na przyszłość. Często mała iskierka, przechowana gdzieś na dnie serca, w stosownej chwili poddmuchana, rozleje płomieniem. Zaiste, jeżeli takie uwagi kierowały *Krajem*, nie można im odmówić pewnej bystrości i trafności: kto tylko nie z złą wiarą polemizuje z tym dziennikiem, przyznać musi słusność jego przypuszczeniom, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, grunt do naprawy Polaków daleko zdaje się być odpowiedniejszy w Galicji, niż w okolicach Teutoburgskiego lasu lub Yucatanu. Na zasadzie analogicznego przypuszczenia, przed kilkunastu laty myślano o założeniu kompanii do odnowienia kopalń olkuskich; pesymistki utrzymywali wprawdzie, że trud będzie wielki, a pożytki małe — nikt jednak nie wątpił, aby tam srebra znaleźć nie miano.

Ale omyły na serjo. Utrzymywaliśmy dotąd, że jesteśmy Polakami, utrzymywaliśmy to w pismach, na sejmie, w Radzie państwa, nade wszystko wierzymy w to. *Kraj* neguje ducha polskiego. Rezolucja uchwalona w sejmie, popierana w Radzie państwa, ma być na przyszłość tarczą narodowości polskiej. We Wiedniu wzbierają się szewcili na nią, i zapewne, gdyby jej orędownikiem był tylko dziennik *Kraj*, rząd rezolucją najmniej się kłopotać potrzebował. Poprostu obowiązkiem jego byłoby wrzucić rezolucję do kosza; na czyją bowiem korzyść miałyby ją sankcjonować? tych Polaków, których nikt, których dopiero tworzyć potrzeba z pogwałceniem może rzeczywistych potrzeb i aspiracji narodowości galicyjskiej? Dowodzenie potrzeby tworzenia Polaków w Galicji może być na ręce jeszcze innemu rządowi, powstrzymamy się jednak od wykazania zgubnych wszystkich następstw niedowarzonego założenia. Jeżeli zaś *Kraj* dlatego publiczności, dziennikarstwa, sejmowi galicyjskiego nie uważa za polskie, bo nie stawiają wniosków do uchwał, któreby całość ziem polskich obejmowały, to mu powiemy, że zaistnienie szpitali warjatów, jest zawsze bardzo smętnym objawem społecznego i politycznego życia narodu. Bóbi się to, co się robić da. Kto za wiele naraz przedsięwzię, wywołuje zaciętość przeciwników i zwykle pod ich ciężem upada. W Irlandji nie tylko kłócił, ale i stosunki agraryjne wymagają reformy. Dziś jednakowa druga kwestja umyślnie zostawiono na uboczu, aby pierwszą z większym prawdopodobieństwem przeprowadzić. W tej ogólności cała sztuka i cała zastęga parlamentarizmu.

Komisja bibliograficzna uchwała wydać katalog dr. Esterlehera, bibliotekarza przy uniwersytecie Jagiellońskim. Obejmuje on podobno od początku bieżącego stulecia nazwiska 10.000 autorów i 80.000 dzieł i artykułów. Oibryzmia ta praca kosztowała autora kilkanaście lat czasu i niemalo pieniędzy. Bez wątpienia, że w katalog wejść musi wiele rzeczy, niezastępowalnych na pamiętkę, objętość dzieła będzie znaczną, kosztu druku wielkie, orjentowanie się w niem trudne, — ale zawsze praca to szacowna i pożyteczna.

Teatr z odjazdem pani Modrzejewskiej i p. Rapackiego, mniej jest uczęszczany, sztuki grane nie należą do celniejszych utworów. Na ostatniem przedstawieniu w *Revizorze* petersburskim p. Gogola, pp. Benda i Kadnowski grali z wielką prawdą i humorem, natomiast p. Nowakowski często nie może się ustrzedz od przesady, co przy powszechnem poczuciu artystycznego smaku w publiczności sprawia niesmak. Pan Rapacki i p. Nowakowski to dwa przeciwieństwa. Pierwszy zwykle sztukę źle oceni, a gra wyśmienicie, intuicją odgaduje charakter roli, na niego przypadłej; drugi ma sąd artystyczny wyrobiony, recenzje jego mogłyby z korzyścią czytać artyści i publiczność, z tem wszystkim w wykonaniu przesadza często. Z kobiet, pani Hoffmannowa pierwsze zajmuje miejsce; jeżeli za bytności pani Modrzejewskiej byli tacy, którzy nie mogli się zdecydować, której z tych dwu pań przyznać palmę pierwszeństwa, to dziś króluje ona bez opozycji.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Według *Gaulois*, przymerze austriacko-francuzko-włoskie ma być faktem dokonanym. W układzie wzajemnym obowiązują się Austria i Włochy do dalszego zbrojenia się i utrzymania swoich armij na pewnej wysokości. Na wypadek wojny między Francją a Prusami zachowałyby się oba te mocarstwa neutralnie, lecz w razie zbrojnego wzięcia się Moskwy w tę walkę, stanęłyby czynnie po stronie Francji. *Gaulois* nie daje jednak żadnej rękąmi tym swoim kombinacjom.

Niezawisłe dziennikarstwo wiedeńskie nie przywiązuje żadnej wiary do telegramu *Pester Lloyd*, według którego ani kancelarstwu, ani ministerstwu przedlitawskiemu nie grozi dzisiaj krzyż, a *Tagblatt* w artykule p. t.: „Bole prezydentury” szeroko się rozwodzi nad obecnym stanem kwestji prezydentury i dowiadyuje się nawet, że hr. Taaffe podał się do dymisji jako prowizoryczny prezydent ministerstwa, i że z trudnością tylko dał

się nakłonić do pełnienia tej funkcji przez ośm jeszcze dni, w którym to czasie kwestja w moim będąca rozstrzygnąć się musi. W przyszły wtorek tedy ma kanclerz hr. Beust udać się do Pesztu z dotyczącą decyzją ministerstwa, którą przedłoży cesarzowi. Termin więc jest wcale niedołygi — i tem lepiej, powiada *Tagblatt*, gdyż stan obecny ministerstwa jest koszlawy, nienaturalny, bez warunków istnienia. — O ile wnosić można tak z nakreślonego przez dzienniki wiedeńskie stanu rzeczy, jak i z opinii tychże dzienników, to najwięcej szans kandydatury na prezydenta ministerstwa przedlitawskiego ma dotychczas hr. Antoni Auersperg, w świecie literackim znany pod imieniem Anastazego Gröna — osobistość dość popularna u Niemców anstrjackich, i obodająca za wolnomyślną. *Morgenpost* tak się wyraża o tej kandydaturze: „Pióra urzędowe występują do walki przeciw kandydaturze hr. Antoniego Auersperga na prezydenta ministrów. Jak z jednej strony skonstatować musimy ten brak w naszym życiu politycznym, który zniechęca nas do szukania prezydenta ministrów daleko poza sferą, która właściwie jest widownią akcji politycznej, tak z drugiej strony musimy oświadczyć, że ta kandydatura hr. Antoniego Auersperga ma za sobą sympatję ludu, i widzielibyśmy w tem wypadku bardzo szczęśliwy, gdyby wybór padł ostatecznie na tego doświadczonego weterana wolności — wypadek, któryby podniósł w wysokim stopniu zaufanie w trwałość dzisiejszego liberalizmu”.

Z Gracu telegrafują do *Pressy*, że hr. Antoni Auersperg oświadcza w *Tagesspost*, iż rząd nie zawiązywał z nim żadnych rokowań względem objęcia prezydentury ministrów.

Pressa podaje zapewnienie z kompetentnej strony, iż kanclerz hr. Beust więcej niż od półtora roku ani osobiście nie widział się z dr. Smolką, ani nie stał z nim w jakiegokolwiek pośredniej styczności przez ten czas. Tem samem upadają podane przez niektóre dzienniki wiedeńskie wiadomości o konferencji kilkogodzinnej tych panów.

Sejm krajński przy uchwale ustawy o języku szkolnym, wyraził życzenie zanieśienia petycji do rządu, o założenie słowiańskiej akademii prawnej w Lublanie. Ministerstwo oświaty odpowiada właśnie na tę petycję odmownie, zasłaniając się jak zwykle potrzebą zasięgnięcia najprzód odnośnego wotum Rady państwa. Można się łatwo domyślić, jak to wotum w tym razie wypadnie!

Czeska czytelnia akademicka oświadczyła się również przeciw uchwałę senatu uniwersyteckiego w Pradze, dotyczącej adresu do papieża. Urzędowy praski *Dennik i Tagesbote* donoszą jako rzecz pewną, że stan wyjątkowy w Pradze zostanie zniesiony i wydana amnestja prasowa w rocznicę zaślubin cesarstwa. Książę Modeny przybył do Pragi, aby odwiedzić cesarza Ferdynanda. Marszałek krajowy, ks. Auersperg, został powołany do Wiednia i bez zwłoki opuścił Pragę.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie żywią mocne zaufanie, że w dniu 24. b. m. jako rocznicę zaślubin cesarskich, niejednokrotnie już odznaczoną laską monarszą, zostanie ogłoszonym zniesienie stanu wyjątkowego w Pradze i ogólna amnestja dla przestępców prasowych.

Do węgierskiego *Pester Lloyd* piszą z Wiednia, że mimo zaprzeczeń organów klerykalnych, nieporozumienie między kardynałami Rauscherem i Schwarzenbergiem jest faktem istotnym. Darownie są usiłowania najsusza Falomnego pojednania powasnych, a głównie rozbijają mają się one o upor Schwarzenberga. Przechylna tego rozdwojenia ma być bardziej osobista, bo jak wiadomo, dwie te osobistości duchowne od bardzo dawna już rywalizują z sobą w sprawach kościola w Austrii.

Prusy. *Constitutionnel* i *Mémorial diplomatique* wspominają o ogłoszeniu, jakoby rząd pruski nosił się z planem, wypowiedzieć przymierza zaczepno-odporne, które z południowo-niemieckimi państwami po wojnie z r. 1866 był zawarł. *Temps*, który najprzód powiadał był wiadomości o tej pogłosce, utrzymuje, że kwestje rozwiązania tych przymierzy rozbierno wprowadzić w radzie króla Wilhelma, ale zaniechano tej sprawy na teraz. Jednym z powodów do tego była uwaga hr. Bismarka, że taki krok mógłby być w Niemczech uważany za dowód słabości wobec zagranicy i za zaparcie się niemieckiej idei jednności ze strony Prus. Zwrócił przytem szczególnie na to uwagę, jakie skutki miałyby takie wypowiedzenie przymierzy na zajęcie fortecy Moguncji przez załogę pruską. Posiadanie tej potężnej twierdzy, któreby Prusy za żadną cenę oświadczyły nie chciały, związane jest ściśle z traktatem przymierza z Hesją; gdyby ten traktat został rozwiązany, mogłyby się reklamacje przeciwników Prus tem skuteczniej zwrócić przeciwko okupacji Moguncji. Z tego powodu wołał hr. Bismark, aby rzeczy zostały tak jak dzisiaj stoja.

Jak już donoszone, uskarżał się rząd pruski w nocie, wystosowanej do Holandji, na zwłokę w burzeniu fortyfikacji Luksemburga. *Mem. diplom.* zwraca uwagę, że ta nota, jakkolwiek datowana d. 19. stycznia, oddana została jednak dopiero d. 11. lutego w Hadze, właśnie w tym

dnio, kiedy ustawę o kolejach żelaznych w bruckelskiej Izbie wniesiono. *Memorial diplom.* wnoszący z tego zbiegu okoliczności o istniejącym pomiędzy Brukselą i Berlinem porozumieniu. Dalej donosi tenże dziennik, że wielokrotnie rząd zażądał mocarstwa o tych krokach rządu pruskiego.

W liście z Berlina dnia 31. marca do *Correspondance du Nord Est* między innymi donoszą: „W Niemczech południowych objawy separatystyczne weszły w modę. Pisaniem niedawno o wyborze do parlamentu słowego pana Bechera, znanego pruskiego, i o protestacji fabrykantów z Reutlingen przeciw zakupywaniu sukien pruskich dla wojska württembergiego. Dzisiaj zaś dodaje, że p. Römer, dwa razy obrany na rektora uniwersytetu w Tübingen, nie został przez rząd zatwierdzony, a to z powodu znanej swej dla Prus przychylności; że zgromadzenia postępców w Monachium i Norymberdze podpisały się wprawdzie na jedność niemiecką, lecz z zastrzeżeniem, by każde państwo zachowało swój odrębny byt; i że nakoniec ulmski organ rządowy w sposób bardzo niegrzeczny wyraził się o Prusach, twierdząc bowiem, że zasady, którymi się rządzi to państwo, są nie inne, jak tylko gwałt, rzeźbó i bratobójstwo. Jak widzicie, militarizm pruski nie zrobił wielkich postępów na południu Meun.”

Francja. Dzienniki francuskie piszą znowu o podróży cesarowej Eugeni i z cesarzem do Belgii. *Moniteur universel* utrzymuje, że cesarzowa wyjedzie w podróż w drugiej połowie kwietnia w najspokojniejszym inkognito, które zachowywać będzie nawet podczas pobytu w zamku Laeken. Cesarzowa ma zwidzić Gandawę, Löwen, Brugę, Mechel i inne miasta. Według innych, zapowiadana niedawno podróż cesarzewicy do południowej Francji jak i podróż cesarowej Eugeni do Belgii zostały na teraz zaplanowane.

Wiadomości z Paryża zdają się być obliczone najwyraźniej na zagmatwanie opinii publicznej. Podczas kiedy p. Rouher w Giełce prawodawczej entuzjastycznie się dla pokoju, donoszą znowu do *Indep. Belge* o prowadzeniu przez Francję na wielką skalę przygotowań wojennych. Korespondent tego dziennika żąda, że jest więcej niż pewnym, iż zapowiadanie potocznych twierdzeń Francji, jest właśnie już uskutecznione, a mianowicie dotyczy się to twierdzy St. Omer. Wczoraj oddaliśmy podobną notatkę wojowniczą z dziennika *Phare de Loire*, jednego z najcięższych dzienników prowincjonalnych, a dotycząca się rozkazu względem jak najenergiczniejszego zbrojenia floty pancernej w Cherbourgu. Ostatniej tej wiadomości jednak zaprzeczają stanowczo *Etendard*. Inne znów dzienniki, jak *Gazette de France*, donoszą z swojej strony, że niedawno temu polecił marszałek Niel jednemu z profesorów szkoły wojskowej w Saint Cyr, aby dał kilka odczytów publicznych o strategicznych liniach Francji. Wielu wyższych wojskowych miało słuchać tych wykładów.

Ciała prawodawcze rozpoczęło dalej d. 2. bm. swoje czynności rozprawą nad budżetem. Izba była jeszcze pod światłem wrażeń ostatnich rozpraw nad wpływami przy wyborach do tego stópnia, że przy każdej sposobności zewnętrznej wszyscy mówcy powracali do tego przedmiotu. Jeneralna debata nad ustawą finansową otworzył p. Thiers, lecz i z jego mowy przebijało się widmo wyborów i nie obeszło się bez liczących wyjęzecz przeciw kandydatom rządowym. Thiers nie zaprzecza postępu, osiągniętego w kierunku wolności, choć z drugiej strony widzi także przykłady zacofania się, jak zniesienie prawa adreśu, a na każdy sposób nie osiągnięto wolności w tej mierze, w jakiej ją mowca scharakteryzował jako „niezbędną”.

Minister Frère-Orban miał już rozmowę z p. Lavalettem i z cesarzem. Rząd francuski ogranicza się tymczasem na szczytach, wyprawianych Belgii przez rząd francuskiej kolei wschodniej, która nie chce wpuścić do Francji wagonów belgijskich, jeśli nie są w jak najlepszym stanie, a nawet nieeleganty lakier na wagonach stanowi powód do niewpuszczania ich do elegancji Francji.

Arcebiszop paryżki wydał właśnie z okazji uroczystości sekundycy papieża, list pasterski. *Gazette de France* powiada, że list ten dał powód do wielu politycznych komentarzy.

Hiszpania. Doniesienia z Kuby przekonują coraz dowodniej, że zwyciężkim biuletynom rządowym o powstaniu na wyspie Kuby niekoniecznie można wierzyć. Tak mianowicie donoszą teraz na pewne, że wojska hiszpańskie zostały w dwóch miejscach przez powstańców pobite, a gdy Hiszpanie wysłali oddział robotników z odpowiednią assekuracją do naprawy zepsutej kolei pod Villa Clara, powstańcy wyparli ten oddział, naprawili kolej i sami jej teraz używają. Głoszą że linie te można teraz opnować powtórnie chyba siłą 10.000-cznego korpusu. Wiele kobiet i dzieci opuszcza miasto Puerto Principe, aby łączyć się z krewnymi, przebywającymi w obozach powstańczych. Jeneral Lesca zagroził im w razie pojmania śmiercią, co jeszcze bardziej rozjątrzyło mieszkańców. Rozeszła się nawet wieść, że powstańcy zdobyli z pomocą pancernej floty peruańskiej Sant Jago — ale czy to prawda, wiadomo. Z tego wszystkiego można jednak wnosić, że posiadanie perły Antylów nie jest dla Hiszpanii tak pewnym, jakby kto może sądzić był skłonny, czytając rządowe biuletyny.

Włochy. Według *Nazione*, fmp. Möring był przyjmowany we Florencji ze wszystkimi honorami, należącymi się jego wysokiej misji. W dworcu kolei żelaznej powitany przez władze, nadał się pojazdem dworskim do hotelu „Nuovo-York”, gdzie czekała straż honorowa, którą uprzejmie odprawił. Następnie pojechał z swoim adiutantem br. Hennebergiem do margr. Gualterio ministra kr. domu. Podpułkownik sztabu jeneralnego margr. Incisa i mistrz obrzędów Cosimo Peruzzi przydani zostali jeneralowi Möringowi do towarzysstwa, a oprócz kilku pojazdów dworskich ofiarowano mu także łożę w teatrze Pergola. Jene-

ral Menabrea dał na cześć posta austriackiego wielki obiad, a król zamysła odbyć w jego przytomności wielki przegląd wojska.

Rada miejska Ankonę podała się in corpore do dymisji z powodu zaburzeń, które wynikły z opieszłości w płaceniu zaległych podatków. Aż do przybycia delegata królewskiego zawiaduje sprawami miasta prefekt prowincji.

Katolicy senatorowie zebrałi w drodze subskrypcji 12.000 franków rocznego wynagrodzenia dla bolandystów, którym rząd w ostatnich czasach odjął pobierane przez nich dotychczas subsydja w kwocie 6000 franków rocznie. Mimo to ultramontańska prasa nie ustaje z wywodzeniem skarg i żalów bolandystów.

Wschód. Jak donoszą z Konstantynopola pod dniem 27. marca do *Levant Herald*, nie doznała nowa ustawa o ottomańskiej narodowości przychylnego przyjęcia u obcych poselstw. Mianowicie Wysokiej Porcie porobić w tym względzie niektóre przedłożenia, skutkiem których poczynione będą prawdopodobnie pewne zmiany w tej ustawie. Mówią z wielką pewnością o rozpuszczeniu na nrlop rezerwy tureckiej Z Kręty donoszą, że od czasu uspokojenia tej wyspy rozwinął się tamże nadzwyczajny ruch handlowy. Tylko wydawanie broni postępuje bardzo leniwo, i jeneralny gubernator zamierza dążyć do celu inną drogą. Postanowił on mianowicie wykupować broń po cenach przystępnych. Na Sporadach trudno jeszcze zawsze nakłonić ludność do posłuszeństwa. Na Kalyminie odmówili mieszkańcy stanowczo posłuszeństwa rozkazom Porcy. Nie dostarczali eskadry Achmet-baszy żywności, opuścili miasto i wynieśli się do wiosek, położonych w górach. Achmet-basza wysadził niezwłocznie wojsko na ląd i aresztował kilka osób, podejrzanych o podburzanie.

Do *Correspondance du Nord-Est* piszą z Konstantynopola pod dniem 27. marca bm. co następuje: „Nowiny, jakie Porta odebrała z dolnego Dunaju, są niepokojące. Zaledwie niebezpieczeństwo, zagrażające Turcji ze strony Grecji, zostało zażegnane, aż tu wnet nowe ambary powstają dla niej na dolnym Dunaju. Weale niezrażeni porażką, jakiej doznał gabinet petersburski na konferencjach paryżkich, ajenci moskiewscy dalej rozwijają niezmordowaną czynność w celu wywołania nowych kłopotów dla tureckiego państwa, przez ciągłe podniecanie do zaburzeń chcąc niemiętnie wprowadzenie lepszych, jakie rząd sultana wprowadza lub wprowadzić zamysła w zarządzie prowincji słowiańskich.

Według wiadomości świeżo odebranych kilka nowych band, składających się z Greków i Bólgarów, rozłożonych głównie w okolicach Kalafata i między Reni a Galacem, mają wkrótce wtargnąć z Wołoszczyzny do Turcji. Banda z pod Reni, składająca się z indywidualów przeróżnej narodowości, zawiera najwięcej Moskali; druga, około Kuhei, zformowana z samych Greków, uderzyć ma na Dobrużę i starać się tam podnieść kolonistów greckich, gęsto rozsiadłych w tej prowincji. Oprócz tych dwóch, egzystują w okolicach górnego Dunaju, przy Turno-Mogurelli, jeszcze dwie inne, każda od 250—300 ludzi wynosząca, przeznaczone do działań między Widy-niem a Sofią.

„Grecko-bólgarskie komitety znowu rozwijają wielką czynność. Ostatnimi czasy wydały znaczne sumy, i pełne wiary w powodzenie swych zamiarów, zdają się być przekonane, że tą razą Moskwa ich nie opuści. Chodzą nawet pogłoski, że baron Offenberg, konsul moskiewski w Bukareszcie, złożył niedawno u bankiera Vlasta 50 tysięcy dukatów pochodzących ze składek panslawistycznych w kraju moskiewskim, przyczem objawił, że te pieniądze wtenczas dopiero oddane zostaną komitetowi grecko-bólgarskiemu, gdy ten zdobędzie się na coś stanowczego i złoży niezbitne dowody dobrych swych chęci i wpływu na ludy, po prawej stronie Dunaju będące.

„Wewnątrz Bólgarii uwiija się mnóstwo emisarjuszów moskiewskich, starających się wszelkimi sposobami podburzać lud do powstania. Rządowe władze tureckie mają się na baczności; z Konstantynopola wysyłają coraz to nowe wojska do Bólgarii; kanonierki ciągle krążą po Dunaju.

„Głos ogólny daleko więcej przywiązuje znaczenia do zamierzonego wtargnięcia band z za Dunaju, aniżeli do machinacji moskiewskich wewnątrz Bólgarii nartujących. Spodziewają się powszechnie, że jeśli w przeszłym roku ludność bólgarska zachowała się obojętnie na widok band zbrojnych, które były aż do gór Bałkańskich dotarły — to tem bardziej nieczuła zostanie na wszelkie wzywania do broni dzisiaj, gdy Porta zdecydowała się nareszcie na ustanowienie oddzielnego kościoła bólgarskiego, a Moskwa dała tyle dowodów egoizmu swej polityki. Wypadki wkrótce okażą, o ile jest sprawiedliwym to zapartywanie się na sprawy bólgarskie. Co do mnie jestem zdania, iż ludność bólgarska, pomimo że nie jest dobrze usposobiona dla Turcji, nie weźmie udziału w rozruchach, przez cudzoziemców wywołanych.

„Poseł turecki przy dworze ateńskim, p. Fotiades-bej, dopiero wczoraj zjadł odjechał. Wprawdzie miał on to dawno już uczynić, mianowicie jeszcze dnia 10. marca, lecz Porta namyśliła z dnia na dzień zwlekała wyjazd jego, chcąc by poseł grecki nasamprzód przyjechał do Konstantynopola. Udało się jej w tym względzie, bo rzeczywiście p. Kalerdzi, *charge d'affaires* grecki, przybył tu przed wyjazdem p. Fotiades-beja do Aten.

„Dzisiaj wyjeżdża do Bagdadu Midhat-basza z dużym orszakiem, składającym się z uczonych i inżynierów europejskich. Prowincja Bagdadzka jest jedną z najbogatszych, lecz zarazem jedną z najwięcej zaniedbanych, i Midhat-basza położył sobie za zadanie, za pomocą środków, jakie następuje cywilizacja europejska, powołać do nowego życia te oddalone strony państwa tureckiego. Ma on zamiar, pozakładawczy koloniję wzdłuż Eufratu, koleją żelazną połączyć Bagdad z portem Bassora, leżącą nad zatoką Perską.

Do Stambułu przybyły dwa wojenne statki

pancerne, zakupione przez rząd turecki we Francji za 4,300.000 franków.

Turecka Rada stanu uchwaliła wysadzić *enquete* do zbadania obecnych stosunków handlowych Turcji, głównie ze względu na handel zagraniczny. Rada stanu przysłała bowiem do przekonania, że zachodni cywilizatorowie korzystają nieraz za dużo z tureckiej niedobrości. *Der Osten* twierdzi, że mylnie były wieści o ustąpieniu austriackiego i moskiewskiego ambasadora w Stambule. Br. Prokesh-Osten i jeneral Ignatiew pozostają na swoich posadach nadal.

Książę Czarnogóry miał przedłożyć Wysokiej Porcie cały szereg postulatów rozmaitych, między którymi główną rolę grałoby żądanie, aby Turcja ustąpiła Czarnogórom portu Spieca. Prosił także o pośrednictwo w tym względzie hr. Beusta między Czarnogórą a Wys. Portą. Kanclerz austriacki miał przyrzec swoją pomoc w przeprowadzeniu porozumienia w tej sprawie. Jeżeli wiadomość ta okaże się prawdziwą, niemiłe uczyni zapewne wrazenie w Petersburgu i Berlinie.

Z Belgradu donoszą do *Correspondance du Nord-Est* pod dniem 27. marca co następuje: „O 10. godzinie zrana, 22. bm., w tutejszej kaplicy protestanckiej odprawione zostało solenne nabożeństwo z przyczyny rocznicy urodzin króla pruskiego. Ciało dyplomatyczne i władze rządowe serbskie były obecni na nabożeństwie. Przypomnienie sobie zapewne, że w roku przeszłym w dzień imienin cesarza Napoleona nie dano ani jednego strzału wiatłowego z cytadeli belgradzkiej. To nchybienie oddawna przyjętym zwyczajom uniwersalnym żałoba po księżu Michale. Żałoba się jeszcze nie skończyła — ale p. Rosen, konsul pruski, zdobył się na następujący dowcipny koncept i dzień urodzin króla pruskiego powitany został grzmotem salw artylerji serbskiej. P. Rosen, od dwóch prawie miesięcy mianowany jeneralnym konsulem Związku północnego, zwlekał aż dotąd wywieszenie nowej swej flagi. Wilią dopiero urodzin króla swego oświadczył rządowi serbskiemu, że zamierza na razie wywiesić takową, i prosił, by mu nie odmawiano zwyczajnych w podobnym razie honorów. Rząd był tak jakby złapany i nie mógł odmówić; grzmiły więc salwy na wiat królów pruskiemu — a mieszkańcy miasta, nie wiedząc o niczem, bardzo się dziwili, dlaczego tak pysznie został Wilhelm uczczony, gdy Napoleon nie dostąpił podobnych honorów.”

Kronika.

— Nadana dekoracja zagraniczna. Cesarz pozwolił p. Eugeniuszowi Barachowi Rappaportowi, inspektorowi kolei lwowsko-ozerniowieckiej, przyjąć i nosić order moskiewski św. Stanisława 3-ciej klasy.

— Ksiądz Ruczek ogłasza w *Czasie* następujący list: Według depeszy ministerstwa spraw zagranicznych z d. 20. marca b. r. 1. 3624, nadesłanej ks. Ruczek, wypuszczeni zostali z niewoli moskiewskiej: Ujejski Bronisław, Podolski Aleksander, Michalski Ludwik, Smalinski Stanisław, Kocipidski Ludwik, Czerviński Stanisław, Kalita Ludwik, Gumularz Jakób, Kulkowski Tomasz, Przymaszewski Jan, Biber Aleksander, Ptak Bazyl, Romzanit Antoni, Drozdowski Jan, Machniewicz Kazimierz, Jedrzejski Karol, Matura Jakób, Kania Marcin, Tyranoński Ignacy, Winnicki Stanisław, Ritter Maurycy z Cieszyńska, Sliwiński Józef, Bójko Józef i Bukajewicz Michał. Brikmann Ludwik umarł w drodze z powrotem, przeto załącza się 10 rubli, a raczej 16 zlr., które jemu na drogę posłano, aby redakcja raczyła oddać je na wsparcie biednych powracających ze Sybiru.

Piotr Zambasowicz z Przemysła przysłał 80 zlr. na wsparcie nieszczęśliwych Litwinów, ze Sybiru do Królestwa odstawnych. Te odstano w drodze dyplomatycznej do Warszawy w celu wskazanym. Wzywa się nakoniec Marcina Kanię z Binkowic, jeżeli już powrócił, aby się zgłosił do ks. Ruczki po 15 zlr., które p. A. Dydyński jeszcze w r. 1864 dla niego zebrał a dnia 27. marca b. r. tutaj nadesłał.

— Wypadki miejscowe. Dnia 4. bm. Leon Wieser ze Lwowa, 36 lat liczący, izraelita, kelner, umarł nagłe na apopleksję w szynku pod 1. 891%.

— Dziś rano, około godz. 9tej, wszczęła się z niewyjaśnionych dotąd bliżej przyczyn bójką aliczną między ludnością katolicką i żydowską, która przybrała nawet większe rozmiary i spowodowała zbrojne wystąpienie policji. Do jutra zapewne osiągniemy bliższych szczegółów tego ekcesu; co zaś do genery zajęcia, możemy tyle zanotować, że wszczęło się ono po czynnym niezwiązaniu przez żyda jakiegoś młodego jeźdźca, który przechodząc ulicą potrącił go. Seną ekcesu był plac katedralny przed magazynem futer pani Czernikowej.

— Przedwczoraj popołudniu, kiedy kondukt pogrzebowy zmarłego urzędnika magistratu, s. p. Tepy zbliżał się ku hotelowi Krakowskiemu, skręcając ku ulicy Piekarskiej, na widok rozwinanych chorągwi bractwa, postępującego na czele orszaku pogrzebowego, spłoszyły się konie u jakiegoś prywatnego powozu, i pomimo całej energii wóźnicy, usiłującego je powstrzymać, wpadły w ciżbę, postępującą za karawanem. Próż kilku osób lżej uszkodzonych przy tym wypadku, zostało dwoje osób bardzo niebezpiecznie zranionych i znajduje się dziś jeszcze w niepewności życia, mianowicie małżonkowie Cz. Pan Cz., wóźny magistratu, ma nadwzręzoną kość pachierzową, a pani Cz. złamaną rękę.

Wina tego wypadku spada tym razem wyłącznie na organa bezpieczeństwa, które zaniedbały swego obowiązku i nie dopilnowały należnego porządku w przejeździe powozów na krzyżującej się drodze. Jak się dowiadujemy, spłoszone konie były ze wsi, więc niewyuczajone do widoku chorągwi i choralnych śpiewów miejskiego orszaku pogrzebowego, wina zatem wóźnicy przypisywać nie można. Dla prawdy prostujemy tu jeszcze wiadomość, podaną wczoraj przez *Dziennik Lwowski*, jakoby konie spłoszone należały do hr. Baworowskiego, są one bowiem własnością pana P., dzierżawcy wiejskiego.

— Stan zdrowia księdza metropolity Litwinowicza polepszył się w ostatnich czasach znacznie i wszelkie niebezpieczeństwo już niemal przeminęło. Wychozący w Wiedniu dziennik *der Osten* donosi, że liczący na bliski zgon ks. Litwinowicz, pojechał już ka. kano-

nik Szaszkiewicz do Rzymu, aby tam wyrobić sobie protekcję na wypadek, gdyby zaskawiała stolica metropolitańska. Wątpimy, aby katolicyzm zyskał na powierzeniu metropolii ka. Szaszkiewiczowi.

— Kradzież. W Tołszczowie pod Lwowem okradziono przedwczoraj cerkiew. Szkoła wynosi kilkadziesiąt zlr. Ze złodziej uszedł, łatwo się domyślić.

— Proces prasowy. P. Jachowski wytoczył proces o obrazę honoru redakcji *Biblioteki stenograficznej*, czasopisma poświęconego interesom stenografii polskiej. W dniu 5. bm. stawał więc przed sądem odpowiedzialny redaktor tego pisma, p. Poliński. Sąd uznał go niewinnym obrazę honoru.

— Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym. (Banda złodziei). Dnia 1. 2. i 3. bm. stawali przed kolegium 5 sędziów (prezyd. żona sądu kraj. p. Jorkasz, oskarżyciel zastępca prokuratora p. Jakubowski, obrońcy pp. prof. dr. Rulf i adw. dr. Jaceles, Hryszkiewicz i Schaf). Walenty Jaworski, urlopnik pułku Martini, ze Lwowa, 28 lat, stanu wolnego, obrz. rz. kat., już za kradzież 7 razy karany; Julian Perlep z Opawy na Szlaku, podoficer pułku Martini na urlopie, teraz dyurnista, 33 l., obrz. rz. kat., stanu wolnego, już karany za sprzeniewierzenie; Damin Dąglów ze Lwowa, urlopnik pułku Martini, 30 l., obrz. gr. kat., stanu wolnego, już 10 razy karany za kradzież; Hinda Lazarus Günsberg *ulgo* Finkler, żona szynkarza ze Lwowa, 43 l., żydówka, już karana za udział w kradzieży, i Jütte Beila Pipes, żona szklarza ze Lwowa, 50 l., żydówka, już karana za kradzież. Oskarżenie opiewa: Dnia 1. listopada 1868, przed 9tą godzina wieczór, skradziono z pałacu hr. Marji Fedrowej na Nowym świecie w Lwowie, z pokoju na dole położonego, srebrne naczynia wartości 716 zlr., przyczem także i kufer z kosztownościami w wartości 5.000 złr. otworzyć usiłowano. Złodziej odcywił wleżł oknem, wybiwszy 2 szyby. Bardzo rozpoczemu poszukiwaniu aktaariusza policji, p. Meidingera, jakoteż agentów, pp. Brata i Mileta, udało się złapać Jaworskiego i Perlepa. Perlep zeznał tak w policji jak w sądzie co następuje:

Przy końcu miesiąca października 1868 oświadczył Perlepowi Jaworski, mieszkający u niego, że popełnił kradzież w pomienionym pałacu, i Perlep kupił Jaworskiemu duto do tego potrzebne. Dnia 30. października wieczór udał się Perlep, Jaworski i Dąglów do pałacu; Jaworski i Dąglów weszli furtką do ogrodu, ale za pół godziny wrócili i Perlepowi oświadczyli, że dzisiaj z powodu obecności służącej kradzież wykonać się nie da. Dnia 1. listopada 1868 o godzinie 9tej wieczór przyszedł Jaworski do domu i oznajmił Perlepowi, że kradzież z Dąglowem już popełnił i skradzione srebro już przy sobie ma, poczem wszyscy trzej udali się do cytadeli, gdzie Jaworski jedną część srebra na trzy części rozdzielił i każdemu wręczył, sobie zaś resztę zatrzymał, mówiąc, że takową sprzeda i kwotę pomiędzy wszystkich rozdzieli. Dąglów także to samo przyrzekł, lecz wypierał się bezpodobnego udziału, twierdząc, że tylko w bliskości pałacu czekał. Jaworski zaś o wszystkim zgola nie wiedzieć nie chciał.

Perlep dalej zeznał, że jeszcze 1. listopada część srebra sprzedał Günsbergowej za 7 zlr., mówiąc jej wyraźnie, że to rzeczy skradzione. Na drugi dzień sprzedał jej jeszcze resztę za 20 zlr. Hinda Günsberg przyznaje to, twierdzi jednak, że o pochodzeniu srebra dopiero drugiego dnia się dowiedziała i zaraz policji oznajmiła, co się jednak fałszem okazuje. Dąglów przyznał się, że swoją część srebra sprzedał Belli Pipesowej, oświadczywszy jej także, że jest skradzione. Po aresztowaniu Dąglowa dała Pipesowa srebro świadkowi Barańskiemu z prośbą, by ją ratował i srebro pod schody domu 1. 51%, podrzucił, a potem pod posorem znalezienia do policji oddał, co tenże uczynił, ale zaraz wszystko zeznał. Obie żydówki przysiężowano. Jaworski w śledztwie wszystkiego się wypierał, i dopiero później zeznał, że z namowy Perlepa udał się a tymże i z Dąglowem przy końcu października do pałacu, w celu upatrzenia sposobności do kradzieży, że potem 2. listopada Perlep sprządnął go do cytadeli, i wykopałszy tam 49 sztuk srebra, dał mu do sprzedania, on jednak zakopał wszystko w ogrodzie Józefa Pieniędzy na Stryjskim przedmieściu, gdzie rzeczywiście d. 19. lutego b. r. komisja śledcza w 2 miejscach 53 sztuk srebra odkopła, które poszkodowana poznała. Rozprawa odbyła się przy udziale bardzo licznej publiczności, składającej się przeważnie z żydów. Oskarżenie i mowy obrońców były równie świetne. Sąd skazał Jaworskiego na 7 lat ciężkiego więzienia z postem w każdym tygodniu (wniosek 8 lat), Perlepa na 2 lata z postem w każdym tygodniu (wniosek 3 lata), Dąglowa na 6 lat z postem w każdym tygodniu, obie żydówki zaś nie uznał winnymi (wniosek 6 i 3 miesiące). Jaworski i Dąglów zgłosili rekura. Względem obydwóch żydówek prokuratorja zastrzegła sobie rekura. Jaworski podczas rozprawy bardzo zachwale się zachowywał.

— (T. B.) Z Sambera. W niedzielę odbył się w Samborze znowu jeden odczyt popularny w kasynie mieszczanśkim. Pan Bartkowski, profesor przy gimnazjum, wykladał „o charakterze germanów i romanów ludów”. Prelegent wcale niechętnie sadanie swoje wykonał, zwłaszcza że tak obszerny i gruntowny wykład słuchaczów wymagający przedmiot, stosownie do ich wykształcenia użył.

Żalować tylko wypada, że panie nasze a osobliwie żony i córki urzędników, z nauczających i przyjemnych odczytów nie korzystają. Zdaje się, iż paniom tym czytanie jakiej tam książki p. t. „Życie i cierpienia Genowefy” lub coś podobnego, a przynajmniej rozszerzanie rozmaitych ploteczek, daleko więcej sprawia przyjemność.

Można się jednak spodziewać, że nasze panie z odczytów następnych, każdą niedzielę odbywających się, korzystają nie zaniedbają.

— Bredy d. 31. marca. Wielką jest niezaprzeczenie potrzebą zmiana czytanek polskich dla szkół ludowych. Jednakże, ponieważ najniebezpieczniej już wyrzucono, i zastąpiono przydatniejszą, a i inne, prócz elementarza, mają odpowiedniejszy uktu d i poniekał wystarczający dobór treści, mozeby W. vs. Rada szkolna w razie w małej ilości dostarczonego materiału raczyła przedłużyć termin do nadywania sz tykułów do końca sierpnia b. r., a to z tej przyczyny, że uczeni i nauczyciele zimową porą byli zajęci wyk ładami i odczytami, w lecie zaś, szczególnie w wakacje, mogliby się swobodnie oddać zbieraniu albo ukł. laniu artykułów. Po części i dlatego mozeby to dobrze; było, że spodziewana reforma szkół ludowych wymagać będzie innych księzek od tych, któreby się teraz ułoż. to, choćby na

dnia i najstosowniejsze. A jeżeliby się kraj. Rada szkolna czy z tych, czy jakichkolwiek innych pobudek do przedłużenia terminu czteromiesięcznego skłaniania, ogłoszenie tego stałoby się potrzebną wskazówką dla tych, co się tem zajmują.

(B. S.) Cieszanów d. 2. kwietnia. Niemam nic przeciw temu, aby osoby, mające po temu sposobność, uwagę swą na czynność Rad powiatowych zwracały i zasługi ich lub zbroczenia omawiały w piśmie publicznym, nie domagam się od każdego, który sobie na tej drodze powołanie nadaje, aby wystąpił z przynależną odwagą cywilną i przez niedubite wyrażenie się — (używając np. liter zamiast właściwych nazwisk), nie wprawiał w podejrzenie osoby innej, niż miał na myśli.

W korespondencji, umieszczonej w nrze 58 Gasety Narodowej, jest wzmianka o p. B. S., który żadnego nie miał udziału w przytoczonym czynie, bo tym radnym, który się oświadczył, że z zasady nie przystępuje do żadnego stowarzyszenia, wymagającego wkładki pieniężnej, był p. baron Jan Brunicki, a nie p. B. S., zaś tym, który żądał czasu do namyślenia się w domu, a żalił może poświęcić 4 zlr. na tak szlachetny cel, jakim jest wsparcie oświaty ludowej, był p. baron Piotr Brunicki. Za przykładem tegoż poszedł radny p. Rajmund Dornbach, pensjonowany radca sądu wyższego, pobierający rocznej emerytury 2500 zlr., czy podobno nawet 2800 zlr. — a którego żona, z domu br. Bruwicka, jest właścicielką dóbr Żakowa i Freifelda. Lecz co większa, nie poprzestął p. Rajmund Dornbach na tem, że żądał czasu do namyślenia się nad tą wielką, od niego żadaną ofiarą 4 zlr., ale gdy przypadkiem pojawił się jego syn i mimo nalegania prezesa i wiceprezesa Rady powiatowej, aby do wspomnianego Towarzystwa przystąpił, skłonił się, że tego czynić nie może z przyczyn, iż jeszcze nie doszedł do 24 lat — dołożył p. Rajmund Dornbach (ojciec), że ponieważ sam nie przystąpił do zalecanego stowarzyszenia, nie może także synowi udzielić pozwolenia, by się do tego towarzystwa wpiął.

Do sprostowania rzeczony korespondencji, czuję się tembardziej zobowiązany, iż jako nacowny świadek to mam przedświadczenie, że p. B. S. nie był przy omem posiedzeniu Rady powiatowej obecnym i swego alibi z łatwością dowiedziećby mógł.

— Don Louis Bourbon. W dniu 1. b. m. wysiadł na ląd w Irlandji jakiś młody gentleman w towarzystwie dwóch dam, jako podróży z Nowego Jorku. Na karcie przyjeźdźnych napisano było „Louis Bourbon z żoną.“ W kilka dni zaczyna dowiadywać się troskliwie o tych podróźnych konani jednej z południowo-amerykańskich republik. Pokazało się, że ów młody podróży to istotnie księżę z domu Bourbon, a jedna z jego towarzyszek, kobieta cudownej piękności, to córka jakiegoś bardzo bogatego plantatora cukru z wyspy Kuby, którą don Louis wykradł z rodzicielskiego domu pięcioletnie.

— Zepsuty wiek. Kapelan królowej angielskiej wyrzeka często tak samo, jak to niestannie czynią i katolicy duchowni na materializm, jakim technicznie XIX. wiek, tylko bogactwa i same bogactwa! — rzeki raz z westchnieniem szanowny kapłan. Na to miała mu odpowiedzieć łagodnie kółowa: „Czy też panowie, śledząc zły wpływ bogactw, nie zapominacie zbytecznie o ubóstwie?“

— Bibliografia. Wrócić ma wydję z druku książka do nabożeństwa p. t. „Książka o ogrodzie Karmelowskiego z życiorysem i portretem papieża, na pamiętkę pięćdziesięcioletniej rocznicy jego kapłaństwa. Książka ta ma zawierać nabożeństwo na rok cały, tak, aby odpowiadała wszystkim potrzebom pobytym katolików. Dzieło to będzie kosztować w drodze przedpłaty 40 centów, później będzie cena powyższoną o 10 cent. Prenumerować można w drukarni p. Kornela Pillera przy ulicy Łyczakowskiej, do końca bież. miesiąca.

— Proszeni jesteście o umieszczenie następującego pisma:

Shanowny redaktorze! W wczorajszym numerze pisma waszego umieszciliście ustęp z Pomańskiegiu Tygodnika Katolickiego, w który korespondent rzymski twierdzi, że ksiądz Mikoszewski jest wyśiadłym z gromadzenia polakich księży, przebywających w Paryżu na emigracji, i że wyjechał do Rzymu w intencji złożenia Ojcu św. adresu kapłanów wygnanej Polski (ulubione wyrażenie Dziennik. Warszawskiego).

W Paryżu istnieją dwa oddzielne grona kapłanów z Polski, a mianowicie: Zgromadzenie ojców Zmartwychwstańców i Stowarzyszenie ksiądzów polakich na emigracji, — którzy zatem kapłan wysiadł ksiądz Mikoszewskiego do Rzymu, korespondent rzymski nie wypowiada jasno. — Otóż nie wchłazę w treść pomienionego adresu, jako bliżej znającego Stowarzyszenie kapłanów polakich na emigracji, poczynię sobie za obowiązek, przesać wam szanowny redaktorze następujące objaśnienie:

Stowarzyszenie kapłanów Polakich na emigracji, wszystkie, mianowicie też ważniejsze przedsięwzięcia dokonywa zawsze przez członków tego Stowarzyszenia; nadto w najdradliwszych nawet kolicznościach występuje publicznie, wypowiadając oje przekonania. Ksiądz Mikoszewski nie był i nie jest członkiem Stowarzyszenia kapłanów polakich na emigracji, wspomiane zatem Stowarzyszenie miaji podójć bezsprzecznie mu nie powierzyło. Nie chcemy tu powiadać rzymskiego korespondenta o lekkomyślność i eńdencyjną niejasność, w każdym razie jednak ważną co musimy conajmniej za źle powiadomionego sprawie, którą traktuje.

Przyjmij szanowny redaktorze wyraz prawdziwego szacunku. K. Z.

— Sprostowanie. W onegdajszym kłjce Gasety podaliśmy wiadomość o 138-letnim Semeniewierzym moskiewskiemu okrucieństwu, którego aż do wielki przykłądów; długowieczność Semena, kłwielki zadziwiająca, także nie jest nieprawdopodobną. Lecz oia ta historia, napisana w kolorze zbyt rousowym, obdziła w nas pewne niedowierzanie, to też zrawdziwość onej zrobiliśmy odpowiedzialni francie gazety Siecle i Gasette du Midi. Dziś, poinformowaz, wiarogodnego źródła, spieszymy ogłosić, iż wszystko co się tyczy Semena, jest wymyślenie, również jak o to szcześnie, co było powiedziane o dostojnej kłwie Janinie Czertwiewskiej. — Jedna rzecz tylko walejtęj relacji gazet francuzkich okazała się niestwierdzoną — boleśny wypadek z dzieckiem jest rzeczą prawdą.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń d. 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1063, węgierskich 583, resztę z niemieckich prowincyj; razem 2022 sztuk. Pomimo tak małego spędu targ nie był tak dobry, jak sobie kłpy i właściciele może nkładali. Płacono za cennar wagi galicyjskie woły 28.50 do 29.50, węgierskie 29 do 30 zlr. Rozprzedano wszystko.

J. Krzyżofowicz, Leopoldstadt, Caffé Stierböck.

Czynności komitetu galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego. Wyciąg z protokołu posiedzenia dnia 6. marca 1869 roku. Przewodniczący: Wiceprezes Towarzystwa. Obecnych członków komitetu 10, dyrektor Dublin i c. k. radca namiestnictwa p. Adolf Pauli, ten ostatni z powodu traktowania się mających spraw subwencyjnych.

I. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu posiedzenia dnia 23. lutego, przewodniczący zgłosił posiedzenie wprowadzeniem na stół sprawy subwencyjnej, którą pokrócie streścił, opowiadając dotychczasowy jej przebieg i przypominając cyfry udzielonych przez c. k. ministerstwo rolnictwa dla pojedynczych działów gospodarstwa krajowego zaskłków; jako to: na zakupno buhajów rozplodowych 2.100 zlr., na premiowanie bydła 3.000 zlr., na podniesienie uprawy i wyprawy lnu 1.500 zlr., nakoniec na cele sadownictwa 1000 zlr.

II. Poczem komitet obradował nad sprawą zasiłku rządowego na zakupno buhajów. Referent tego przedmiotu przypomina: iż rozdzielono tę część kraju, na którą działalność c. k. Towarzystwa gosp. gal. się rozciąga, na 3 strefy, tj. podgórska, podolską i równin północnych; przytem że dla każdej strefy wyznaczono osobną komisję, złożoną z delegatów dotyczących oddziałów pod przewodnictwem delegata komitetu, że komisje te miały uchwalic: z jakiej rasy i gdzie zakupić i u kogo ulekwac kupione buhaje? — że stoli w oznaczonym terminie (20. lutego) tylko komisja strefy podgórskiej pod przewodnictwem p. J. Gizowskiego w Samborze zebrała się. Komisja ta postanowiła zakupić dla swej strefy buhaje krajowe po Ayrshirach, a ewentualnie, gdyby była tego w dostatecznej ilości dostać nie można było, bydło z obór krajowych pp. Ostaszewskiego, Jana Wiktora, Rudolfa Reizensteina i Dybowskiego. Do skutecznego zakupu wybrano pp. Jana Górskiego i Zygmunta Dybowskiego, zaś na sędziów do premiowania bydła pp. Jana Wiktora i Ignacego Andrzejowskiego.

Na wniosek referenta uchwalono:

a) Przesłać 700 zlr. na ręce p. Gizowskiego, przeznaczając je na zakupno buhajów, a zarazem b) oświadczyć, iż warunków premiowania bydła na ten rok zmienić nie można, lecz że komitet się zgadza na premiowanie bydła w Samborze zamiast w Drohobyczu.

III. Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawą zasiłku rządowego na cele ogrodnictwa i sadownictwa. Dotyczący sprawozdawca streścił odpowiedzi oddziałów, które w przedmiocie założenia gminnych szkółek drzew owocowych, oraz premiowania osób, zasłużonych w zakresie sadownictwa, na wystosowane do nich wezwania z komitetu odpowiedzi swe nadesłały.

Uchwała, zapada co do szkółek, aby odcroczyć załatwienie tej kwestji aż do chwili skutecznego zbadania tej sprawy przez komisję z 3ch członków wybrać się mającą. Komisja ta ma ułożyć normę, według której postępowanie przy subwencjonowaniu gminnych szkółek drzew owocowych ze względu na stosunki własności, kosztu utrzymania i t. p. uregulowane być powinno.

Co do nagród zaś uchwalono: 1) rozdzielić całą na ten cel przeznaczoną kwotę, wynoszącą 200 zlr., następnie: ks. Żabie z Radochońcem w pow. mościskim 50 zlr.; ks. Wolińskiemu z Tudorowa w pow. busiatyńskim 50 zlr.; ks. Obłoczyskiemu z Truskawca w pow. drohobyckim 40 zlr.; p. Prześlakiewiczowi, dyrektorowi szkoły w Gródku, 30 zlr.; nakoniec włościaninowi Tycze w Jablonce w powiecie brzozowskim, również 30 zlr.;

2) rzeczony kwoty przesłać dotyczącym oddziałom z poleceniem wzięcia ich osobom nagrodę otrzymać mającym w sposób jak najbardziej uroczysty, i to z dołączeniem ozdobnego listu, przysądżającego im rzeczony nagrodę;

3) sprawozdanie o rozdaniu nagród przesłać c. k. ministerstwu rolnictwa.

Do wyżej nadmienionej komisji, mającej obmyśić normę postępowania w sprawie udzielania zaskłków na szkółki drzew owocowych — wybrano pp. Cezarego Hallera, dr. Eligiusza Błażkowskiego i Mieczysława Szczepańskiego.

IV. Komitet przyjął do wiadomości ozaajmienie przewodniczącego, iż na zakupno sieniemi litanego już wysłaną została kwota 200 zlr. do Szczecina, i że taka sama kwota wysłaną zostanie do Rygi.

V. Uchwalono ogłosić konkurs na posadę profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach i oznaczono bliżej warunki, jakie to ogłoszenie zawierać ma.

Jan Zaluski, wiceprezes Towarz. gosp. galic.

Wylazg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospodarstwa galicyjskiego w dn. 13. marca br. Przewodniczy: Wiceprezes Towarzystwa. Obecnych członków komitetu 9.

I. Uchwalono przedłożyć c. k. namiestnictwu statut Towarzystwa w brzmieniu przez 37. zgromadzenie ogólne przyjętem, a na temże posiedzeniu odczytanem.

II. W sprawie dalszego wydawania czasopiśma Rolnika uchwalono:

a) zapytać się komitetu Towarzystwa gospodarzo-rolniczoego krakowskiego: czyliby się skłonił zechciał do wydawania połączeniemi siłami jednego czasopiśma, jako wspólnego organu obu Towarzystw;

b) zawezwać dziennikami tych, którzyby chęć mieli objęcia redakcji i wydawnictwa tego czasopiśma, aby się w tej mierze do komitetu zgłosili, przedkładając mu program swój i zarazem proponowane przez siebie warunki.

III. Na podanie p. Wędrychowskiego, zastępcy profesora nauki rolnictwa w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach, o pozwolenie mu zamieszkania we Lwowie, komitet wyjątkowo z uwzględnieniem stosunków rodzinnych proszącego, udzielił dotyczące pozwolenie do końca kursu szkolnego, czyniąc przytem jednak stosowne zastrzeżenia.

IV. W dopełnieniu uchwały 37. zgromadzenia ogólnego w sprawie rychlejszego zniesienia służebnictwa lasowych, oraz w sprawie rewizji lasnego ustawodawstwa zapadłej; uchwalono:

a) wniesć podanie do c. k. ministerstwa rolnictwa z

wyszczególnieniem tych wypadków, w których sprawy serwitutowe, już proponowane do załatwienia z polecenia władzy centralnej we Wiedniu, były ponownemu zbadaniu poddane, i przytem prosić c. k. ministerstwo o wstawienie się, iżby na przyszłość tego rodzaju kulturze krajowej szkodliwe wypadki nie powtarzały się;

b) zawezwać równocześnie oddziały Towarzystwa do nadesłania doniesień o wszystkich podobnych i znanych faktach; nakoniec

c) zawezwać też oddziały do udzielania swej opinii względem dostrzeżonych najważniejszych braków w ustawodawstwie lasowem; zarazem też podać im do zaopiniowania te punkta, które już w instrukcji, udzielonej przez komitet Towarzystwa delegatom jego na konferencję rolniczą we Wiedniu w sprawie powyższej wytuższone były.

V. Na ogrobie stawku w Dublanach, będącego tuż obok zakładu, tudzież na zarybienie go, asygnowano kwotę 30 zlr.

VI. Skutkiem zastąpienia ekonomo w Dublanach, upoważniono dyrektora zakładu do przyjęcia zastępcy ekonomo na 3 miesiące, a to za remuneracją miesięczną w kwocie 10 zlr. z dodaniem wikt.

VII. Na zawiadomienie przewodniczącego, iż skutkiem złożenia na procent funduszu subwencyjnego przysyłało na tymże funduszu około sto kilkadziesiąt zlr., uchwalono:

a) rzeczony przyrost pieniędzy obrócić na opędzenie kosztów, z wykonaniem czynności subwencyjnych połączonych; jako to: na magazynowanie przesałek, na dozór, kosztu korespondencji i t. p.;

b) rachunek funduszu subwencyjnych z dotyczącymi przyrostami prowadzić osobno, otwierając dla wszelkich przychodów i wydatków w tym dziale rachunkowym osobne konta.

VIII. W końcu załatwiono dwa podania członków Towarzystwa o upuszczenie im rat zaległych.

Jan Zaluski, wiceprezes Towarz. gosp. galic. Konkursa. Na obsadzenie 5 miejsc funduszy galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych; termin do dnia 10. maja br. — Przy sądzie powiatowym w Zaleszczykach posiada woźnego z płacą 300 zlr.

Licytacje. Sąd obwodowy w Nowym Sączu sprzedaje dnia 20. maja br. realność nr. 103 tamże, ocenioną na 2.380 zlr. — Sąd powiatowy w Starejszoli sprzedaje dnia 12. i 26. maja, i 9. czerwca br. realność pod liczbą 72122 w Posadzku Feisztynskiej, oszacowaną na 650 zlr. — Sąd powiatowy w Rożniatowie sprzedaje dnia 10. maja i 14. czerwca br. realność nr. 37 w Pohoylich. — Starostwo powiatowe w Stryju przyjmuje do dnia 20. kwietnia br. oferty na podjęcie robót konserwacyjnych około dróg w tamtych powiecie. — Sąd powiatowy w Bohorodczanach sprzedaje dnia 27. kwietnia, 26. maja i 30. czerwca br. realność pod l. 76 tamże na 140 zlr. ocenioną, a dnia 27. kwietnia, 28. maja i 28. czerwca br. realność pod l. 31 tamże, oszacowaną na 260 zlr., a dnia 29. kwietnia, 31. maja i 1. lipca b. r. realność pod l. 192 tamże, na 330 zlr. oszacowaną.

Edykta. Sąd powiatowy delegowany miejski dla miasta i przedmieść Lwowa zawiadamia Antoninę Skotnicką o pozwie Dobiesława Hordyńskiego pto 401 zlr. 95 c. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Marjanę z Osuchowskich Charzewską o pozwie Jana Bobowakiego względem uprawnienia prenotacji 346 zlr. w st. biern. dóbr Żernicka. — Sąd powiatowy w Ładuciu wzywa Antoniego Kulmatyckiego do spadku po Michałie Kulmatyckim. — Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Karolinę i Mieczysława Kępińskich o pozwie Jakóba Finklera pto 4.000 zlr.

Ostatnie wiadomości.

Adjunkt sekretarz Rady przy sądzie najwyższym w Wiedniu, Jan Witoszyński, otrzymał tytuł i charakter sekretarza nadwornego.

Naczelnny zarządca żup wielkich, radca górniczy Juliusz Leo, otrzymał pozwolenie przyjęcia i noszenia krzyża kawalerskiego papieskiego orderu św. Grzegorza.

Do Czasu donoszą z Wiednia d. 5. kwietnia, iż na kilkakrotne wezwania depntowanych polskich, przewodniczący w podkomisji Wydziału konstytucyjnego, szef sekcji, dr. Waser, postanowił zwołać na jutro wieczór posiedzenie. Nie wiadomo, czy rząd jutro złoży jakie oświadczenie, bo prawdopodobnie dr. Giskra jedzie dziś do Pesztu do Najj. Pana.

Do Kraj. zaś telegrafują z Wiednia d. 6. kwietnia, że dzisiaj ma odbyć się już posiedzenie Wydziału konstytucyjnego, i że zapewnionem jest przyjście rezolucji pod obrady Rady państwa jeszcze przed zamknięciem sesji.

Tagblatt z d. 6. donosi, że z końcem bieżącej kadencji Rady państwa, terażniejszy prezydent Izby niższej, dr. Kaiserfeld, usunie się z widowni politycznej zupełnie.

Ten sam dziennik donosi, że w ministerjum spraw wewnętrznych pracują teraz nad projektem do ustawy o ekskamierowaniu dróg erarialnych. Na wczorajsem posiedzeniu Rady państwa postawiono interpelację: Kiedy ministerjum wobec zwiększającej się niepewności po wsiach, zamysła przedłożyć zarzys reorganizacji żandarmerji?

Ze Stambułu donosi telegram d. 5. kwietnia: Konsulowie greccy sprzedali około 15.000 paszportów poddanym Porty, aby im ułatwić w razie potrzeby wykazanie się, iż są obywatelami greckimi.

Przy wyborach pierwszego kolegium wyborczego w Rumunii zwyciężyło stronnictwo rządowe. W Bukareszcie wybrano prezydenta ministrów Ghikę. W poniedziałek rozpoczęły się wybory drugiego kolegium.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń dnia 7. kwietnia. W skutek usilnego życzenia margr. Pepolego (poła włoskiego w Wiedniu), rząd włoski porzucił myśl przeniesienia go do Londynu. Jest to nowy dowód uprzejmości Włoch dla rządu austriackiego.

Florencja d. 7. kwietnia. Król wysłał generała Sonnaz do cesarza austriackiego,

ażeby mu wręczył odznaki orderu Zwiastowania (równy orderowi Złotego runa). Sonnaz wyjeżdża dziś w towarzystwie dwóch przybożnych oficerów królewskich.

Paryż dnia 7. kwietnia. Dzienniki zbijają pogłoski o naprężeniu stosunków między Prusami i Francją. — Termin wyborów do Ciąła prawodawczego oznaczony na dzień 30. maja. W Izbie przemawiał Garnier Pages za rozbrojeniem.

CENNIK GIEŁDY.

Table with columns: Piacz (w. a., zł., et.), Zadań (w. a., zł., et.). Includes sections for Akcje na satukę, Liaty nastawne na 100 zlr., Obligai na 100 zlr., and IV. Monety.

Wiedeń 5. kwietnia.

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Renta antrajcka notami oprocent., % Metaliki na wal. austr., and Obligacje gal. pożyczki głodowej z r. 1866.

Listy nastawne.

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Banku narodowego, Galic. Zakł. kred. 4%, and Kursy zagraniczne.

Kursy zagraniczne.

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Napoleondory, Angsb. 100 str. nr., and Kursy zagraniczne (3-miesięczne).

Kursy zagraniczne (3-miesięczne).

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Napoleondory, Angsb. 100 str. nr., and Kursy zagraniczne (3-miesięczne).

Paryż 5. kwietnia.

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Renta 3%.

Kursa z dnia 6. kwietnia 1869, godz. 1. mn. 48 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 110.—. Akcje banku anglo-aust. 319.—. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej siedmiogrodzka 160.25. Kolej północna 233.—. Kolej alfordzka 161.50. Kolej państwowa 330.—. Kolej lwowska-czerwiowiecka 186.—. Kolej w. póln.-wsch. 151.25. Kolej północna 224.—. Kolej Rudolf 158.25. Kolej Franciszka Józefa 176.25. Galicyjskie oblig. indennisacyjne 71.50. Lwy 1864 r. 128.40. Napoleondor 10.04. Pruski kurant —. Uspობienie mdt.

Kursa z dnia 6. kwietnia 1869, godz. 6 mn. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 64.—. Akcje kred. bezdyw. 233.80. Akcje banku anglo-aust. 319.25. Akcje zakładu zastawniczego 187.50. Akcje Karola Ludwika 218.50. Kolej północna 232.80. Kolej funfikiron. —. Kolej państwowa —. Kolej Rudolf 158.25. Lwy 1880 roku 108.50. Napoleondor 10.03/4. Franko-anstr. 154.75. Akcje banku handl. 96.50. Akcje banku jen. 89.50. Akcje banku hnd. 80. wpłacone. Uspობienie ko kocu stala.

Paryż. Renta 3% 70.37.

Berlin. Moskiewskie banknoty 80/100. Akcje kredytowe 125. Lombardy 125. Galicyjskie kolej 88/4. Kolej państwowa 177/4. Na Wiedniu 80/4. Złyto 52/4. Owies —. Uspობienie mdt.

Wrocław. Pasażerka 79. Złyto 62. Owies 37. Rzeki zimowy 210. Kowczyzna był zmiany.

Szczecina. Pasażerka —.

Podzięci koleji tel. Lwowsko-Czerwiowieckiej.

Table with columns: Piacz (zł., et.), Zadań (zł., et.). Includes Odbodzą ze Lwowa, z Czerniowiec, and Przychodzą do Lwowa.

